№ 247. Warszawa, Środa 5/17 Grudnia Rok 1856.

Opłata prenumeracyjna na Kronikę Wiadomości Krajowych i Zagranicznych wynosi: a) w Warszawie rocznie rs. 7 kop 20 (złp. 48); b) kwartalnie rs. 1 kop. 80 (złp. 12); miesięcznie kop. 60 (złp. 4).

# KRONIKA
# WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Na prowincji w Królestwie z pocztą rocznie rs. 12 (złp. 80); kwartalnie rs. 3 (złp. 20). W Cesarstwie taż sama opłata co na prowincji w Królestwie, z dodaniem rs. 4 rocznie, lub 1 kwartalnie za koszta.

Jutro Ś. Gracjana B. Wschód słońca o g. 8 m. 7.—Zach. o g. 3 m. 46. | Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście w domu Nro 391, naprzeciw Saskiego placu. | Dziś rano stopni zimna 4, wczoraj w poł. zimna 2. Wysokość wody na Wiśle stóp 5 cali 6.

*Z Petersburga 29 Listopada (6 Grudnia).*

NAJWYŻEJ ZATWIERDZONY

## CEREMONJAŁ

CHRZTU ŚWIĘTEGO
JEGO CESARSKIEJ WYSOKOŚCI
WIELKIEGO KSIĘCIA

## MIKOŁAJA MIKOŁAJEWICZA

I. W dniu wyznaczonym dla Chrztu Świętego, po rozesłaniu od dworu zawiadomień, zgromadzić się mają w Pałacu Zimowym, o w pół do jedenastéj z rana: Członkowie Najświętszego Synodu i inne wyższe duchowieństwo w sanctuarium soboru, członkowie rady państwa; ministrowie oraz ambassadorowie i posłowie zagraniczni z swemi małżonkami w soborze, damy stanu, kamer-frejliny, ochmistrzynie dworu, frejliny, senatorowie, urzędnicy i kawalerowie dworscy, sekretarze stanu i wszyscy wstęp do dworu za kawalergardów mający w sali koncertowéj, jenerał-adjutanci, jenerał majorowie z orszaku JEGO CESARSKIEJ MOŚCI fligel-adjutanci, jenerałowie, oraz sztab i ober-oficerowie gwardji, armji i floty w galerji Pompejańskiéj i sali Petrowskiéj, a wszystkie inne znakomite płci obojéj osoby w sali herbowéj. Damy mają być w ubraniu rossyjskiem, a wszyscy urzędnicy, kawalerowie dworscy, oraz urzędnicy wojskowi i cywilni, w mundurach galowych.

II. O w pół do jedenastéj Wysoko-Nowonarodzony WIELKI KSIĄŻĘ przeniesiony zostanie do jednego z wewnętrznych pokojów CESARSKICH.

III. Przed wyjściem Rodziny CESARSKIEJ członkowie rady Państwa i ciała dyplomatycznego zajmą w soborze wskazane przez wielkiego mistrza obrzędów a dla nich przeznaczone miejsca.

IV. Mistrz obrzędów przyniesie do kościoła order św. apostoła Andrzeja pierwszego wezwania, na tacy złotéj i złoży go na przygotowanym do tego stole.

V. Akuszerka i piastunka, wprowadzone wprzódy jeszcze do kościoła, pozostaną za parawanem, opodal od lewego chóru kościelnego: za parawanem znajdować się będzie kanapa i stół.

VI. Skoro wszystkie przygotowania będą ukończone i minister dworu CESARSKIEGO doniesie o tem NAJJAŚNIEJSZEMU CESARZOWI, wówczas, po otrzymaniu rozkazu cały orszak pójdzie w następującym porządku:

VII. Dworu JEGO CESARSKIEJ WYSOKOŚCI WIELKIEGO KSIĘCIA MIKOŁAJA MIKOŁAJEWICZA, hof-furjer, i dworu NAJJAŚNIEJSZEGO CESARZA hof-furjerowie i kamer furjerowie, po dwóch rzędem, młodsi po przedzie.

VIII. Mistrze obrzędów i wielki mistrz obrzędów.

IX. Kamerjunkrowie i szambelani, po dwóch rzędem młodsi po przedzie.

X. Urzędnicy dworscy klassy 2éj.

XI. Marszałek dworu.

XII. Pierwsi urzędnicy dworu.

XIII. Wielki marszałek dworu.

XIV. ICH CESARSKIE MOŚCIE NAJJAŚNIEJSZY CESARZ i NAJJAŚNIEJSZA CESARZOWA MARJA ALEXANDROWNA, mając za sobą ministra dworu CESARSKIEGO i dejżurnych: jenerał-adjutanta, jenerał-majora z orszaku i fligel-adjutanta.

XV. JEGO CESARSKA WYSOKOŚĆ WIELKI KSIĄŻĘ CESARZEWICZ NASTĘPCA TRONU MIKOŁAJ ALEXANDROWICZ.

XVI. ICH CESARSKIE WYSOKOŚCIE WIELCY KSIĄŻĘTA ALEXANDER, WŁODZIMIERZ i ALEKSY ALEXANDROWICZE.

XVII. ICH CESARSKIE WYSOKOŚCIE WIELKI KSIĄŻĘ KONSTANTY MIKOŁAJEWICZ i WIELKI KSIĄŻĘ MIKOŁAJ KONSTANTYNOWICZ.

XVIII. JEGO CESARSKA WYSOKOŚĆ WIELKI KSIĄŻĘ MIKOŁAJ MIKOŁAJEWICZ.

XIX. JEGO CESARSKA WYSOKOŚĆ WIELKI KSIĄŻĘ MICHAŁ MIKOŁAJEWICZ.

XX. ICH CESARSKIE WYSOKOŚCIE KSIĄŻĘTA ROMANOWSCY KSIĄŻĘTA LEUCHTENBERGSCY MIKOŁAJ i EUGENJUSZ MAXYMILJANOWICZE.

XXI. JÉJ CESARSKA WYSOKOŚĆ WIELKA KSIĘŻNA KATARZYNA MICHAŁÓWNA z Małżonkiem, Jego Wielko-książęcą Wysokością Księciem Jerzym Meklemburg-Strelickim.

XXII. Wysoko-Nowonarodzony niesiony będzie przez ochmistrzynię dworu JEGO CESARSKIEJ WYSOKOŚCI WIELKIEGO KSIĘCIA MIKOŁAJA MIKOŁAJEWICZA, z obu zaś stron iść będą, przytrzymując poduszkę i przykrycie, kanclerz Państwa hrabia Neselrode i jenerał piechoty książę Szachowskoi.

XXIII. ICH CESARSKIE WYSOKOŚCIE Książę Piotr Oldenburgski i Jego Małżonka.

XXIV. ICH WYSOKOŚCIE Książęta Mikołaj i Alexander Oldenburgscy.

XXV. Damy stanu, kamer-frejliny, ochmistrzynie dworu i frejliny ICH CESARSKICH MOŚCI i ICH CESARSKICH WYSOKOŚCI, a za niemi inne znakomite płci obojéj osoby.

XXVI. Przy wejściu do kościoła ICH CESARSKIE MOŚCIE i ICH CESARSKIE WYSOKOŚCIE spotkani zostaną przez metropolitę Nowgorodzkiego i Petersburgskiego, oraz przez inne duchowieństwo wyższe z krzyżem i wodą święconą.

XXVII. Po pokropieniu wodą święconą, JEGO CESARSKA WYSOKOŚĆ WIELKI KSIĄŻE MIKOŁAJ MIKOŁAJEWICZ raczy wyjść z kościoła bocznemi drzwiami do przyległego pokoju.

XXVIII. Wówczas spowiednik ICH CESARSKICH MOŚCI przystąpi do dopełnienia chrztu św., przy którym rodzicami chrzestnemi będą: NAJJAŚNIEJSZY CESARZ, NAJJAŚNIEJSZA CESARZOWA ALEXANDRA FEDORÓWNA, Wielki Książę Oldenburgski. WIELKI KSIĄŻĘ MICHAŁ MIKOŁAJEWICZ, WIELKA KSIĘŻNA MARJA PAWŁÓWNA i Księżniczka Teresa Oldenburgska.

XXIX. Po dopełnieniu obrządku chrztu św., odśpiewane będzie *Te Deum*; podczas którego nastąpi 301 wystrzałów z dział twierdzy Petropawłowskiéj, przy biciu w dzwony po wszystkich kościołach.

XXX. Wówczas JEGO CESARSKA WYSOKOŚĆ WIELKI KSIĄŻĘ MIKOŁAJ MIKOŁAJEWICZ, raczy wejść do kościoła na powrót, dla złożenia dziękczynień ICH CESARSKIM MOŚCIOM.

XXXI. Następnie rozpocznie się liturgja św. którą celebrować będzie metropolita Nowgorodzki i Petersburgski i podczas któréj NAJJAŚNIEJSZA CESARZOWA MARJA ALEXANDRÓWNA raczy podnieść Wysoko-Narodzonego do komunji św.

XXXII. W czasie śpiewania psalmu: *»Oby się napełniły usta nasze«* przyniesiony zostanie NAJJAŚNIEJSZEMU CESARZOWI, przez p. o. kanclerza CESARSKICH i KRÓLEWSKICH orderów Rossyjskich, na

## ARTYKUŁ.

## OBRAZEK Z ŻYCIA.

przez

**Józefa Korzeniowskiego.**

*(Dokończenie).*

Po powrocie do domu, p. Zenon najczęściéj siedział u siebie. Innem on teraz okiem patrzył na swoje gospodarstwo. I u niego na polach było zielono i pięknie. Zboża rosły na gruntach nie źle uprawionych i uregulowanych według zasad, jakich się nauczył. Nie było to więc złe, choć nowe, chociaż ludzie jeszcze się krzywili i z niezwykłemi narzędziami nie byli oswojeni.— Strona więc materjalna szła jako tako, a chociaż p. Zenon postrzegł, że nie szedł w ulepszeniach tych stopniowo, że za wiele rzeczy na raz rozpoczął, że zanadto na budynki wyłożył, kontent był jednak i z tego, co już było, i postanowiwszy tylko umiarkować się w reformach, ograniczyć się w nakładach na rzeczy mniéj potrzebne, spodziewał się, że da sobie radę, że dobrze na tem wyjdzie, że będzie miał zajęcie i powróci do téj działalności, jaką miał z początku. Ale strona moralna jego majętności zasmuciła go bardzo.

Wieśniacy jego mieli jakąś minę ponurą, niechętną i przymuszoną. Ekonomowie zarzucali go skargami na upór i niedbalstwo; pijaków było mnóstwo, złodziei kilku, z któremi nie można sobie było dać rady. Pola chłopskie były jak najgorzéj uprawne, ogrody zapuszczone, porozgradzane płoty, chaty brudne i z dziurawemi dachami. Przestraszył się p. Zenon zajrzawszy do jednéj i drugiéj chałupy, i widząc tę nędzę, to opuszczenie, jakie tam panowało. Zabolała go ciemnota jego włościan, obojętność matek na głód dzieci, i widok tych dzieci bladych, obdartych, i tak różnych od tego kwitnącego pokolenia, które widział tam, gdzie się niem tak czuła i troskliwa opiekowała ręka. Zaprzestawszy więc dalszych reform i zarzuciwszy rozpoczętą budowę gorzelni parowéj którą na wielką skalę wznieść pragnął, w innym zupełnie kierunku staranność swoję obrócił. Kazał poszywać dachy, łatać dziury, grodzić płoty, oporządził zupełnie parę chat na wzór, zapowiedziawszy wieśniakom, że pragnie, aby wszystkie tak były urządzone i że do kosztów się przyłoży; rozdał kobietom kilkanaście półsetków płótna na koszulki dla dzieci; wzywał często gromadę na probostwo, tam ją przy księdzu upominał i nakłaniał, aby o sobie pamiętała; z księdzem często miewał konferencje, prosząc go, aby był czynniejszym, aby dbaléj chodził około moralnego i umysłowego stanu swojéj trzódki. Ale im więcéj p. Zenon tym sposobem pracował, tém żywiéj stawał mu w myśli obraz panny Magdaleny, tém bardziéj czuł potrzebę takiéj pomocy, jakaby w jéj głowie, w jéj sercu, w jéj doświadczeniu przy dziele tak ważnem znalazł. Mimo więc tak nowego zajęcia, mimo częstych odwiedzin jenerała, który cieszył się tym nowym kierunkiem, jaki działalność siostrzeńca jego wzięła, a znając źródło téj troskliwości, uśmiechał się tylko i szczerego wyznania oczekiwał, p. Zenon szóstego tygodnia po powrocie z Warszawy do takiéj przyszedł tęsknoty, że jednego poranku kazawszy koczyk swój podróżny upakować, stanął przed domem wuja swego, i oświadczył mu, że go przyjechał na parę tygodni pożegnać, gdyż ma pilny interes do Warszawy.

— A tak nudziłeś się w Warszawie — rzekł stary pochrząkując.

— Nudziłem się, bom nie miał zajęcia — od-

złotéj tacy order św. apostoła Andrzeja pierwszego wezwania, który Jego Cesarska Mość włożyć raczy na Wysoko-nowonarodzonego.

XXXIII. Po ukończeniu liturgji św., całe duchowieństwo złoży w kościele Ich Cesarskim Mościom i Jego Cesarskiéj Wysokości Wielkiemu Księciu Mikołajowi Mikołajewiczowi powinszowania.

XXXIV. Z kościoła Ich Cesarskie Moście i Najdostojniejsza Rodzina wrócić raczą do apartamentów wewnętrznych w tymże porządku, z tą jednak różnicą, że Wysoko-Nowonarodzony niesiony będzie za Jego Cesarską Wysokością Wielkim Księciem Mikołajem Mikołajewiczem.

XXXV. Wieczorem miasto będzie uilluminowane.

---

# WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Jego Cesarska Wysokośc Wielki Książę Michał Mikołajewicz, dziś rano opuścił miasto tutejsze udając się koleją żelazną za granicę.—W orszaku Jego Cesarskiéj Wysokości wyjechali: jenerał-adjutant Jego Cesarskiéj Mości *Fiłosofow*, sztabs-kapitan gwardji książę *Trubeckoj*, i porucznik gwardji książę *Gagarin*.

---

— Onegdaj w skutek odbytych wyborów w magistracie miasta Warszawy, dotychczasowi członkowie kommisji kwaterniczéj. pp. *Morytz* i *Wambach*, na nowo na rok przyszły obrani zostali.

— W dniu onegdajszym po południu otrzymano wiadomość przez sztafetę, że woda na rzece Wiśle pod miastem Zawichostem w dniu 13 b. m. i r. o godzinie 5éj wieczorem wzniosła się do wysokości stóp 8 cali 1; lody jeszcze stały; w następnym zaś dniu o godzinie 4 i pół wieczorem przy podniesieniu się wody do stóp 11 cali 3, lody ruszyły i całem korytem rzeki płyną. Dziś wysokość wody na Wisle pod Warszawą stóp 4 cali 11.

---

## Korrespondencja Kroniki.

*Sulgostow dnia 30 Listopada 1856 r.*

I otóż raz przecie zawadziłem o ten Sulgostow, do którego dzięki stosunkom naukowym jakie zawiązałem z p. Edwardem Nowakowskim, wybierałem się tak długo, tak dawno; zawadziłem o ten Sulgostow, dla którego zbiorów literacko-archeologicznych nie przeczuwałem kiedyś że będę miał pewne obowiązki, gdy o wiele późniéjsza od moich chęci ostatnia wola zapisodawcy kazała mi razem z wielą innemi czuwać nad tém jego dobrem, któremu poświęcił trud całego szlachetnego, pełnego poświęceń i pracy żywota. Chęć ta zwiedzenia Sulgostowa, już od roku to jest od czasu testamentu Konstantego Świdzińskiego, stała się we mnie manją, i nareszcie pozwoliły okoliczności, żem zobaczył i rękoma dotykał to Muzeum, które ma zbogacić Warszawę, a do którego tyle już wszyscy przywiązaliśmy nadziei.

Nie będę wam szeroko rozpisywał się o skarbach Sulgostowskich, ani wyliczał ich z kolei co zawierają w sobie, łatwo to albowiem pojąć, że są wielkie, że materjał w nich dla przeszłości naszéj spoczywa ogromny; do tego zbierał te skarby człowiek uczony, który lat czterdzieści życia, wielki majątek i nie przełomną niczém gorliwość położył na szalę, żeby dźwignął pomnik nauce i zostawił dowód swojéj pamięci i przywiązania do rzeczy publicznéj. Ś. p. Świdziński znał się na tém, co zbierał, nie zbierał na oślep, co także się zdarza zwłaszcza w naszych czasach, kiedy smak do archeologji i zajęcie dla zabytków dawnéj cywilizacji tak powszechnie się wzmogły. Zakład naukowy Świdzińskiego już nie dla tego tylko jest ważny, że posiada głównie książki—ale że to Muzeum, nie bibljoteka, Muzeum które bardzo różnego rodzaju zabytki i pamiątki przeszłości zjednoczyło w sobie. Zapewne, że książki są najcelniejszą zbiorów Sulgostowskich ozdobą, ale obok nich jakże tutaj bogate są rękopisma, o których moglibyśmy powiedzieć, niepopełniając przez to żadnéj niesprawiedliwości, że treścią swoją i wartością równają się zbiorowi książek: książki mniéj więcéj znajome są, to ze spisów bibljograficznych, to z treści, bo nie napróżno pracowali, Jocher, Wiszniewski, Maciejowski i t. d., ale kto zna, kto może ocenić całe bogactwo, jakie się kryją w rękopismach? tutaj nie można znaleźć nawet przybliżonego rachunku. Ale oprócz książek i rękopismów są w Sulgostowie jeszcze inne zbiory, jako to galerja malowideł obejmująca przeszło dwieście numerów, jest dosyć bogaty gabinet monet i wszelkiego rodzaju numizmatów polskich i obcych (Świdziński z wielkiém zamiłowaniem oddawał się numizmatyce, a mianowicie wschodniéj i dużo nawet notat swoich o niéj zostawił, które pilnie przechowuje p. Nowakowski.) Jest tam daléj w tém Muzeum sulgostowskiem piękny zbiór rycin i sztychów, wynoszący do siedmiu tysięcy numerów, a może i więcéj nawet, są tam rozmaite ważne i interessujące pamiątki po wielu historycznych osobach i miejscach, zbroje, szkatułki, przybory i t. d. Nie możem wreszcie zapomnieć o pargaminach; dyplomatów oryginalnych starych i nowych polskich, łacińskich, ruskich, multańskich i t. d. jest kilkaset. Bibljoteka więc tylko jedna i zbiór rękopismów może w dosyć się pięknym przedstawiają komplecie: bibljoteka zawiera wszystkie źródła, wszystko co ważne, co potrzebne dla poszukiwań i już jéj tylko dopełniać potrzeba; inne działy tego Muzeum są w zawiązku, dopiero wrastać muszą i z postępem czasu zamieniać się na formalną galerję, na gabinety i zbiory. Mamy też nadzieję, że urosną z czasem, skoro fundacja Świdzińskiego ostoi się przy swoich prawach i nadaniach. Słusznie, bardzo słusznie założyciel ją nazwał Muzeum, boć to nie bibljoteka jak Załuskich, jak Porycka i t. d., ale Muzeum jak się należy. Świdziński myśl stworzył, a zrobił dla niéj tyle, ile na prywatnego człowieka stać było: wszystko tu jest, czego tylko ciekawy po zbiorach podobnych szukać może, ale myśl tę następcy rozwijać muszą, bo Muzeum nie zakłada się dla jednéj chwili, ale dla całéj przyszłości. Każdy coś ze swoich zbiorów, z funduszów, a czasem i dobréj chęci dorzuci i z czasem, powoli urasta zakład na coś prawdziwie znakomitego, sławnego. My się nie możem w obecnéj chwili poszczycić wielą i wielkiemi zbiorami; nie idzie jednak zatem byśmy się już i skromniejszemi pochwalić nie mieli, nie idzie zatém żebyśmy zasługi Świdzińskiego jako należy, z wdzięcznością, przyjąć i ocenić jéj nie potrafili. Możem zazdrościć Europie bibljotek i gabinetów, ale swój własny otoczym miłością, a przynajmniéj spółczuciem.

Zbiory przyszłego Muzeum są bogate, ale mogą być jeszcze nierównie bogatsze, bo na uposażenie staréj fundacji, jak wiemy Świdziński całe dobra sulgostowskie napisał. Z ciekawością, jak łatwo domyślić się można, słuchałem i tych szczegółów czysto materjalnych, od których zawisł los całéj fundacji. Wielką powiedział prawdę M. Gr. w swoim artykule o Świdzińskim, który niedawno Kronika drukowała, że założyciel naszego Muzeum nie znał się na wartości swojego złotego jabłka. Ocenił go na trzy kroć sto tysięcy, a tutaj sam las, jeden z największych w królestwie a od lat trzydziestu nie tykany, a obejmujący stokilkadziesiąt włók ziemi i pod same Nowe Miasto podchodzący, wart przeszło miljon. Jechałem przez ten las przeszło milę. Z lasu jednego utrzymać się może Muzeum, a tutaj jeszcze do funduszu należy miasteczko Klwów i kilka folwarków, dobra albowiem zajmują dziesięć i więcéj podobno nazwisk. Prawda, że klucz Sulgostowski był kiedyś ogromnie zaszargany: i zaniedbany po ojcu Świdziński musiał go wykupywać z rąk wierzycieli i podobno nawet własném staraniem i pracą całe te dobra wykupił, ale gospodarował tam po literacku, to jest nie wiele się znał na uprawie ziemi, pracy około roli nie dojrzał, a skontrollować innych nie potrafił, dla tego też szło tam gospodarstwo jak samo chciało. Gorzéj jeszcze się stało, kiedy dziedzic zajęty sprawą o majątek po matce, całkiem się przeniósł na Ukrainę; nastał tutaj nierząd i zupełny upadek. Trwał długo ten stan rzeczy aż do roku prawie 1848. Wtenczas dobra te objął w zarząd p. Słomiński, praktyczny wydoskonalony gospodarz, który nie w jedném miejscu i nie w jednych już dobraah złożył dowody swojéj znajomości rzeczy i pieczołowitości. Pan Słomiński administrował dobrami temi jakby jego własne były i pokazuje się teraz, że był dobroczyńcą funduszu. Nieograniczoną też posiadał Swidzińskiego ufność, zaprowadzał porządki, uprawiał grunt według tego jak postęp nauki, pracy jego i starań potrzebował. Dla tego czysty dochód z dóbr podwoił się bardzo szybko; w pierwszym roku było 8,000 złp., w ostatnim już dochodziło do 40,000 na r. b. Rządca wskazywał sperandy czystéj na 50,000 a mówił że tak kilkanaście lat pracowaćby można i wartość dóbr ciągle podnosić przez ekonomiczne ulepszenia; robót albowiem długo się nie przebierze na opoczyńskich piaskach i rawskich kamieniach.

Jeżeli dochód się podniósł, wielkich też wymagał nakładów; możemy brać tego miarę z okoliczności, że przychód z r. $185^{5}/_{6}$ dóbr sulgustowskich, podług rachunków kassy, wynosił złp. 120,170. W czystym dochodzie nie rachowano intraty z lasu, która także znaczną summę może stanowić. Tak popracowawszy tedy, jak pracował p. Słomiński nad dobrami sulgostowskiemi, z lat jeszcze

---

powiedział p. Zenon, stojąc jak na szpilkach i bojąc się aby się wuj podróży jego nie sprzeciwił. Gdyż pan Zenon tak kochał i szanował jenerała, iż, jakkolwiek by go to wiele kosztowało, za nic w świecie nie okazałby mu nieposłuszeństwa. Jenerał po chwili, namyśliwszy się niby, rzekł:

— Ha! kiedy masz tak pilny interes, to jedź. Gdy p. Zenonowi oczy się wyiskrzyły i krew na twarz wystąpiła, gdy chwycił rękę wuja żegnając go i brał już za czapkę, stary dodał: — Ale poczekajno, strasznieś gorąco kapany. Chciałem ci tylko tę zrobić uwagę, że jakkolwiek tam ten interes może być pilnym, pilniejszym jest tu twój dozór przy tem pięknem zajęciu jakiemuś się teraz oddał i które mnie najserdeczniéj raduje. Jak pojedziesz i kilka tygodni zabawisz, to wszystko w łeb weźmie.

— Dłużéj nad dwa tygodnie nie zabawię — odpowiedział p. Zenon — tym czasem wszystko pójdzie swoim trybem. Proboszcz najsolenniéj mi przyrzekł, że wszystkiego dopilnuje.

Stary machnął ręką i patrząc z pod oka na młodzieńca, rzekł:

— Nie ksiądz Goślicki to?

Żywy rumieniec oblał twarz pana Zenona, a chcąc go ukryć, schylił się znowu do jego ręki i całując ją, rzekł:

— Do widzenia więc drogi wuju!

— Poczekajno — rzekł stary z zabijającą flegmą. — jeszcze ci jedną uwagę chciałem zrobić! — I to powiedziawszy, odwrócił się do swego biórka i zaczął tam czegoś szukać. P. Zenon westchnął nieznacznie, ruszył ramionami, a jenerał trzymając w ręku sporą jakąś paczkę, dodał: — w gorliwości swéj o porządek chałup chłopskich, ich odzienia, i stanu ich moralnego zapomniałeś całkiem o sobie. Dom twój, który ci przed sześciu laty wystawić kazałem, ładny jest, wygodny, ale pusty, mebli masz mało, a i te zużyte i brudne. Dzieci i prostaczków najlepiéj się uczy i zachęca przykładem. Jak obaczą że u ciebie ładnie, czysto, wszędzie tyle ile trzeba, i żaden kąt nie traci pustką, to i u nich będzie porządniéj i w miarę zamożności ich pełno. Masz więc tu pietnaście tysięcy, wystrychnij domek swój jak lalkę, i zamów sobie ładny kocz, lub karetkę. Wystarczy ci to na ten wydatek. A gdyby nie stało, to dołożę. Nie patrz że tak na mnie, jak gdyby ci gwiazda u nóg upadła. Wszakże wszystko co mam, to dla ciebie. Ja z sobą nic nie wezmę. A teraz bądź zdrów i ruszaj z Bogiem.

I to rzekłszy stary, tłumiąc w sobie wzruszenie, wziął w obie ręce głowę p. Zenona, całował go, odwrócił się i poszedł do innego pokoju, w którym drzwi za sobą zamknął. P. Zenon zaczął miarkować, jakie są wuja jego intencje. Uniesiony radością i wdzięcznością przystąpił do drzwi, stukał, prosił, aby mu pozwolił do nóg swych upaść. Ale gdy nikt się nie odezwał, wyszedł, wsiadł do koczyka i dojechawszy swojemi końmi do Szypliszek, tam wziął pocztę i nie oparł się, aż w Zielonosielcu.

Tu zabawił pięć dni, które mu przeszły jeszcze prędzéj, niż pierwsze dwa dni. Gdy szóstego dnia rano konie sędziego zaszły, aby go odwieść do Sielunia, p. Zenon pożegnał się znowu na ganku z gospodarzem domu, który go uprzejmie zapraszał, aby z powrotem do nich wstąpił, a nim powóz ruszył, za tą samą szybą obaczył i teraz p. Magdalenę, ale uśmiechającą się, rozpromienioną i dającą mu znaki pożegnalne rączką i główką. Pojechał więc pełen nadziei do Warszawy, gdzie mnóstwo narobił sprawunków skąd całe dwie bryki frachtowe z meblami, różnemi innemi rzeczami i umówionym tapicerem wyprawił do domu. Potem zostawiwszy swój

DODATEK.

kilkanaście, możnaby utworzyć fundusz, jakiemu równego nie miała dotąd żadna z naszych bibljotek publicznych. I drugi pewnik płynie z tego rozumowania, że dobra sulgostowskie warto administrować na swoją rękę, nie zaś puszczać w dzierżawę, dla dobra samej fundacji. Niech człowiek bogaty daje żyć z siebie dzierżawcom, posag naukowy niech służy na potrzeby nauki.

Oto kilka jeszcze dat statystycznych. Ludność dóbr sulgostowskich wynosi 1,769 dusz. Rozległość wynosi pola włók 123 i morgów 17, łąki włók 8, nieużytków włók 11, lasu włók 138. Razem znajduje się w dobrach włók 280. Wysiewu w ostatnich latach było oziminy korcy 432, jarzyny zaś 296. Towarzystwo kredytowe, procent któremu rocznie wynosił 10,000, już wkrótce się wypłaci, nawet teraz już można nowy wziąć zaciąg, jak to jeszcze sam ś. p. założyciel Muzeum projektował. Nowy ten zaciąg pokryty być może dochodem z lasu dotąd wcale nieużywanym. Tak bądź co bądź, ogromny las ten, który dotąd do żadnych rachub nie wchodził, sam jeden przez się stačby się łatwo mógł kapitałem, posagiem fundacji. Słyszałem utrzymujących i zdaje się że sprawiedliwie, o lesie tym, że w razie gdyby funduszu na kupienie domu dla bibljoteki nie było, dosyć byłoby sprzedać to co zostałoby nad sto włók lasu, to jest włók 38, a już z tego samego utworzyłby się znaczny kapitał, który razem z pozostałemi funduszami wystarczyłby na zakupienie największego domu, np. Załuskich; z reszty zaś sto włók, możnaby urządzić poręby, po włóce jednéj na rok i wtedy wszystkim potrzebom zadosyćby się stało. Ale nie przyjdzie do tego marnotrawienia funduszu na potoczne potrzeby, skoro założyciel osobne kapitały przeznaczył na kupno domu i o ile słyszeliśmy, nowe jeszcze wykrywają się kapitały ś. p. Świdzińskiego niewspomniane w testamencie, których na pierwszy lepszy cel użyćby można. Dziwna rzecz, dotkniemy i tego szczegółu w przelocie, jak się wszystkie prawie myśli spotkały na jednéj drodze, co się tyczy tego domu Załuskich. Czuli to i przyjaciele fundacji (a któż tym przyjacielem nie był i nie jest?) i przywiązani testamentem do losów fundacji, że dom Załuskich byłby dla naszéj bibljoteki z wielu względów najprzyzwoitszy; naprzód dla tego, że położony w środku miasta, a potem, że już był kiedyś urządzony na bibljotekę. Były wprawdzie inne przeważne względy, które doradzały, żeby nowy zupełnie gmach wystawić, naprzód dla tego, że zbudowałoby się go jak chciało, a powtóre, że gmach ten ozdobiłby miasto, ale budowa gmachu zajęłaby napróżno czas i daleko tedy lepiéjby może było, żeby dom gotowy kupić. Wiemy zkądinąd nawet, że obdarowany przez Świdzińskiego tytułem właściciela, pan Wielopolski, kiedy był w Warszawie w czerwcu r. b. o nabycie domu Załuskich poczynił pewne kroki.

Nie pierwszy to mój list do was o Sulgostowie, o zbiorach sulgostowskich i o naszych naukowych nadziejach, które da Bóg, spełnią się przecie. Ale na ten raz dosyć; doniosę wam potem więcéj, dzisiaj chciałbym jeszcze słów kilka powiedziéć o czem innem.

Otóż poznałem teraz w Sulgostowie rodzonego brata ś. p. Konstantego Świdzińskiego, Ludwika. Osobistość ta interessowałaby w każdym razie, a cóż dopiero w obecnéj chwili, kiedy kraj bratu jego winien tak piękny zakład naukowy? Ludwik Swidziński był przez lat szesnaście officerem w wojsku hiszpańskiem, służył w ułanach i miał stopień majora. Brat starszy, założyciel naszego Muzeum, sprowadził go do kraju przed ośmiu czy dziewięciu laty, i umierając, w testamencie zapisał mu z funduszów swoich złp. 30,000; mieszkał dawniéj w Sulgostowie, teraz gospodaruje w Kadzi, małéj wioseczce, która kiedyś stanowiła cząstkę dóbr sulgostowskich, ale dzisiaj należy do Podczaszéj Woli i stanowi własnosć najmłodszego z trzech braci, Tytusa Świdzińskiego. Rozmowa z majorem ułanów hiszpańskich bardzo nauczająca i z niéj pewnie nabyć można lepszego wyobrażenia o losach spółczesnych tego kraju i o znakomitościach hiszpańskich, jak z niejednych podróży kompilowanych i nadrabianych fantazją. Ma p. Ludwik wiele pamiątek po Hiszpanji, jako to cały uniform hiszpańskiego ułana (jeden tylko uniform, bo jak powiada, co kwartał, co pół roku, pierwszy lepszy jenerał za wiedzą rządu uniform ten zmieniał), ma hiszpańskie manto, czyli płaszcz i t. d. Dawniéj Konstantemu, a dzisiaj Muzeum tem się szczególniéj przysłużył, że nazwoził dużo monet z Hiszpanji, które jako pamiątkę cenił, a te pamiątki zbogacają znakomicie zbiór numizmatyczny sulgostowski, który ma prawie wszystkie złote i srebrne pieniądze wszystkich krajów europejskich, dawniejszego i nowszego stępla. Widzieliśmy ze zbiorów p. Ludwika Świdzińskiego ogromne, z czystego złota, onze hiszpańskie, które wyglądają jak nasze srebrne dziesięciozłotówki, a warte są ośm dukatów, pół onze i t. d. Znajomość ta, którą zrobiłem, będzie jedną z najprzyjemniejszych w mojem życiu.

Wczoraj znajdowałem się na odpuście wiejskim w Nieznamirowicach, o pół mili od Sulgostowa. W Nieznamirowicach tych chrzcił niegdyś z ceremonji w kościele parafjalnym Konstantego Świdzińskiego, ks. Stefan Libiszewski, kanonik inflancki, proboszcz, tem jeszcze w dziejach parafji pamiętny, że własnym kosztem zbudował po wielkim pożarze, w którym się wszystkie akta spaliły, kościołek nieznamirowicki. Połowa dóbr sulgostowskich należy do parafji nieznamirowickiéj, druga zaś połowa do Klwowa. Dla tego że sam Sulgostów należy do Nieznamirowic, chrzest Konstantego z ceremonji (30 marca 1794) odbył się w owéj parafji, w któréj byłem na odpuście. Pierwszy chrzest z wody odbył się w samym Sulgostowie, trzeciego dnia po urodzeniu, ob periculum mortis, jak zapisano w metryce. Dziecku na chrzcie św. dano trzy imiona: Piotr-Konstanty-Michał.

Ale wracając do Nieznamirowic, odpust nasz był na dzień św. Jędrzeja. Zebrało się na ten dzień dosyć licznie duchowieństwo dekanatu skrzyńskiego; przewodniczył mu ksiądz kanonik katedralny sandomierski, proboszcz z Wieniawy, Alexander Rogojski, który mszę wielką celebrował. Nabożeństwo całe odbyło się najprzykładniéj. Gościnność proboszcza zbudowała mnie nad wyraz, bo rzeczywiście trudno było znaleść coś więcéj serdecznego, coś więcéj zobowiązującego, jak to przyjęcie u księdza Hampla. Nieznany wszedłem w jego progi, ale katolik i do katolickiego polskiego kapłana, — to było dosyć, żeby miéć wszelkie prawa do jego grzeczności. Ale nietylko sam ks. Hampel słynie ze swojéj gościnności w okolicy, ale i cały ów dekanat. Widziałem ze zbudowaniem, jak się wszyscy księża nazywali po imieniu, jak serdecznie się witali, jaka panowała swoboda w stosunkach i jakie przywiązanie wzajemne ich wszystkich! Wszyscy się jakoś tutaj dobrali, wszyscy są sobie szczerze przyjaciołmi. Była wesołość i humor dobry, ale wszystko odbyło się jak należy, z pełną przyzwoitości powagą. Po wszystkiem byś poznał, że to uczta religijna, odpustowa i że zasiadają na niéj ministrowie ołtarza, nauczyciele ludu. Rzeczywiście, przyznaję, że zbudowało mnie to wzajemne ludzi jednego powołania obejście się, — w miłości i zgodzie łatwiéj i skuteczniéj siać ziarna wiary i cnoty pomiędzy ludem, praca jednego ułatwi pracę drugiemu, a wielka, ogromna jest siła w miłości, w solidarności świętéj sprawy, że niepowiemy już o wrażeniu jakie sprawia podobny widok miłości i zgody. Ksiądz Hampel jest rodem ze Szlązka polskiego, z pod Gliwic, — w naszym kraju bawi już od lat trzydziestu przeszło. Kiedyś służył w wojsku polskiem, jako kapelan.

Nieznamirowice należą do dóbr Rusinowskich, które były własnością aż do dziś dnia rodziny Wielhorskich. Ale w tych dniach, a raczéj w tych czasach sprzedał te dobra dotychczasowy właściciel panu Kurtzowi. Zapowiadają wielkie zmiany w tych okolicach, bo nowy przedsiębierczy właściciel tworzy rozmaite projekta, które bez wątpienia wpłyną na wzrost przemysłu w kraju: opowiadają między innemi, że w Nieznamirowicach założy nową papiernię; potrzebę téj fabryki czujemy już dawno, bo nigdy papieru nastarczyć nam nie mogą dotychczasowe fabryki.

Ale pominąwszy to dodamy, że dobra Rusinowskie spadły na Wielhorskich po sławnéj Urszuli z Morsztynów Dembińskiéj starościnie wolbromskiéj, która była wyrocznią województwa krakowskiego za panowania Stanisława - Augusta, któréj jeden i drugi wieczór opisał ksiądz Chołoniewski. Jedna jéj córka Barbara poszła za mąż za Tadeusza Czackiego, druga zaś Salomea za Józefa Wielhorskiego, który był z kolei jenerałem dywizji, ministrem wojny i senatorem wojewodą za księztwa Warszawskiego i Królestwa. Ministra syn, znany ze swego talentu muzykalnego, te dobra aż do bieżącéj chwili dziedziczył. Matka jego, Salomea z Dembińskich, spoczywa sama w kościele Nieznamirowickim bez żadnego napisu, ani grobowca, bo nie ma gdzie do ścian drewnianych przyczepić marmuru. Tak więc w skromnym kościołku ta jedna niema, bo bez żadnéj oznaki, pozosta-

---

koczyk u Brühla, a wziąwszy od niego śliczną podwójną karetkę, wrócił do Zielonosielca w połowie sierpnia, skąd ledwie w połowie września wybrał się do domu.

Tu pan August zatrzymał się i umilkł, a gdy wszyscy słuchali z natężeniem, a on daléj nie mówił, rzekła wreszcie panna Dorota.

— I cóż?

— A cóż? — odpowiedział patrząc po wszystkich z uśmiechem i zaczesując sobie włosy na łysinę. — Ten Artykuł dopowie reszty.

Wtedy pan August dobył z bocznéj kieszeni fraka Kurjera Warszawskiego, rozwinął go i czytał:

„Dnia 18 października r. b. o godzinie czwartéj po południu, w kościele parafjalnym w Zielonosielcu, w obec rodziców, krewnych, przyjaciół i licznego zebrania włościan tejże parafji, zawarty został związek małżeński W. Zenona Dowmunta, obywatela powiatu Kalwaryjskiego, siostrzeńca znanego i zasłużonego w kraju JW. jenerała Rowickiego, z panną Magdaleną Przyrębską, córką JW. sędziego pokoju Jana i Tekli z Mścisławskich, małżonków Przyrębskich, tegoż Zielonosielca właścicieli. W. JM. ksiądz kanonik Goślicki, proboszcz miejscowy i przyjaciel rodziców panny młodéj, z wielką solennością błogosławił ten związek, skreśliwszy uprzednio w krótkiéj lecz pięknéj przemowie obowiązki tak ważnego Sakramentu. Od ołtarza odprowadzali pannę młodą. JW. jenerał Rowicki i najpoważniejszy ze wsi całéj wieśniak, Mikołaj Dziuba; a pana młodego matka narzeczonéj i piastunka niegdyś JW. sędziego, najstarsza we wsi wieśniaczka, Katarzyna Motkowa. Rozrzewniający to był widok, gdy przy wychodzeniu z kościoła, wieśniacy głośno i ze łzami błogosławili młodéj i pięknéj parze, którą cały orszak odprówadził do dworu, gdzie wszyscy przez uradowanych rodziców sowicie podejmowani do późna bawili.“

Przeczytawszy to z powagą, pan August złożył zwolna przeszłorocznego Kurjera, schował go do kieszeni, i poprawiwszy się na krześle, usiadł spokojnie, jako człowiek, który rzecz swoję zrobił i ostatnie słowo swe wypowiedział: — Wszyscy jednak jeszcze czegoś oczekiwali i pilnie na niego patrzyli. Nareszcie jedna z dam rzekłą:

— Jakto? więc to już wszystko?

— Zdaje mi się, że nic nie brakuje — odpowiedział p. August dobrodusznie, i patrzył spokojnie w oczy zapytującéj go pani. Ta rzekła żywiéj:

— I owszem brakuje węzła, intrygi, przeszkód, katastrofy; nie ma w tem żadnéj myśli filozoficznéj, żadnéj nawet tendencji.

— A jednak dziękujemy panu serdecznie — odezwała się uprzejmie gospodyni domu — słuchaliśmy wszyscy ciekawie i z przyjemnością.

— Zapewne — dodała ta sama dama z lekka zarumieniona — słuchaliśmy ciekawie i z przyjemnością, bo pan August umie opowiadać.

— Na tem to, pani dobrodziéjko, największa sztuka — odezwałem się wówczas z uśmiechem. Pan August spojrzał na mnie, kiwnął głową i wyciągnął do mnie rękę. Ścisnąłem podaną sobie dłoń, i rozmowa inny wzięła obrót.

---

ła pamiątka po jednéj z wielkości ziemskich. Panią Wielhorską mieliśmy albowiem sposobność poznać bliżéj z jéj papierów i listów jenerała Kropińskiego i wiemy, że w istocie była kobietą wielkiego świata, która grała rolę znakomitą nie tylko w towarzystwie, ale i w życiu narodowém dni niedawno ubiegłych. *Juljan Bartoszewicz.*

# WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

A N G L J A.

— *Morning Star* bardzo jest oburzony przeciw zajściu z Persją. Posuwa się on aż do twierdzenia, że mniemany traktat z roku 1853, według którego Persja obowiązaną była niby do nie przedsiębrania żadnych kroków przeciw Heratowi, i którego złamanie obecnie jest pretextem wojny, nigdy nie istniał i jest tylko bajką, a przynajmniéj ani parlament ani naród nic o nim nie wie. Twierdzenia, że rząd indyjski według właściwych uprzywilejowanych zasad kierować się i wojnę prowadzić może, *Star* nie chce przyjąć za dobre, tem bardziéj, że nawet zaprzecza prawdzie twierdzenia jakoby rząd angielski nie miał żadnéj odpowiedzialności albo nie poniósł żadnéj szkody z podobnego przedsięwzięcia.

— *Advertiser* donosi za pewność, że pan Disraeli jako przywódca opozycji w Izbie niższéj, zastąpiony zostanie przez pana Gladstone. Do uzupełnienia tego planu brak tylko jeszcze współdziałania hrabiego Derby, który waha się jeszcze oddalić tak bez ogródki pana Disraeli, ale spodziewają się, że te skrupuły zostaną usunięte. Biskup Londynu podjął się negocjacji z hrabią Derby w tym przedmiocie. (Od niejakiego czasu mamy rozmaite inne dowody zbliżenia między peelistami i torysami, a najwyraźniejszym jest ciągła opozycja dziennika *Morning Post* przeciw rządowi.
(*Allgemeine Zeitung*).

— Powszechnie tu sądzą, że lord Palmerston pomimo pozornie pomyślnych konstellacji bardzo niechętnie przychylił się do rozpoczęcia na nowo konferencji i tylko przymuszony ustąpił. Powód tego nie trudno wytłomaczyć, a mianowicie tem, że tu dotąd nie jesteśmy pewni czy Francja w swoich zapewnieniach zupełnie jest szczerą i czy te konferencje przez zręczną dyplomację, albo jaki nieszczęśliwy przypadek, nie staną się ostrym kamieniem o który to i owo rozbić się może. Anglja już w sprawie neapolitańskiéj z wielką trudnością i wbrew woli Francji pociągnęła ją za sobą, a nieszczęśliwy i obrzydły zamach przeciw królowi Ferdynandowi może teraz Cesarzowi francuzkiemu dać bardzo zręczną sposobność do zbliżenia się, które Austrja bardzo czynnie popiera i którego wszystkie konserwatywne państwa szczerze pragną. Dzisiejsze dzienniki angielskie, w bardzo dziwny, prawie powiedzielibyśmy bezwstydny sposób przemawiają o tym zamachu. *Globe* przytacza z starożytnéj historji liczne morderstwa w tym rodzaju i zamach 8 grudnia przedstawia tylko jako »symptom.« Ponieważ w pierwszém doniesieniu o zamachu nie było żadnéj wzmianki co się stało z mordercą, przeto biegała tu wieść, że tenże został zakłuty przez swoich kolegów, a ztąd wyprowadzono wniosek, że może wspólnicy zbrodni zapewnili sobie tym sposobem milczenie tego, którego zeznania mogłyby być dla nich niebezpiecznemi. Te bajki równie są śmieszne jak pogardy godne, ale dowodzą jakie obawy wypadek ten tu właśnie mógł obudzić. Król Ferdynand w skutku tego wypadku okaże się zapewnie mniéj jeszcze skłonnym do ustąpień, a te rządy które tumiéj są skłonne do bójki niż Anglja, uznają zapewnie zupełną słuszność w tym względzie na jego stronie. Jeśli Austrja przez ten wypadek zjedna Francję dla swego sposobu zapatrywania się na kwestję neapolitańską, w takim razie Anglja zostanie zupełnie odosobioną, a wszelkie rezultaty tak długiéj i szczęśliwéj kampanji dyplomatycznéj, zostaną zupełnie zniweczone, a nadto Anglja prócz nienawistnego charakteru swego postępowania, sama sobie zgotuje nie małą klęskę.

Jeszcze jako trzecia groźna chmura wisi nad naszym horyzontem wojna perska, w któréj może najnieprzyjemniejszym momentem jest pośrednictwo Francji, z którą mamy teraz tak wiele drażliwych punktów zetknięcia, że byłoby to bardzo wielkie szczęście, gdyby którykolwiek z nich nie spowodował bardzo niemiłych rozpraw.

Nasza polityczna publiczność bardzo żywo zajmuje się kwestją Heratu i im prawdopodobniejszą staje się wiadomość o jego zdobyciu, tem wyraźniejszą staje się wątpliwość o użyteczności wyprawy do cieśniny perskiéj. Handel perski nie jest tak wielki i ważny aby przez zniszczenie go można było z pewnością nakłonić Szacha do uległości, jak równie przez zajęcie brzegów cieśniny. Ale jeśli Herat został zdobyty, to trzebaby go koniecznie odebrać a przez Persję dostać się do niego niepodobna. Daleko łatwiejszą byłaby droga przez wyższy Indus i o téj wyprawie zaczynają już mówić. To pewna, że jeśli nam się uda odebrać persom Herat, to go dla siebie zatrzymamy. Dzienniki tutejsze oswajają nas już z tą myślą utrzymują one że aby na przyszłość nie pozwolić nieprzyjacielowi przejść przez Indus, należy mieć Herat jako forpocztę. Ale dla ubezpieczenia Heratu potrzebaby znowu dalszych jeszcze forpoczt i nie wiemy jakby daleko z tem zajść można.
(*Schlesische Zeitung*).

A U S T R J A.

Piszą z Turynu: Podczas gdy zawichrzenia w Sycylji zostały podobno przytłumione, w Medjolanie jak słychać zaczynają się poruszać. Staro lombardzki duch oporu i uporu zaczyna podnosić głowę, od chwili jak wicher rewolucyjny powiał od strony Sycylji. Wzburzenie w stolicy Lombardji jest tak wielkie, że władze ujrzały się zmuszonemi do licznych aresztowań. Osoby aresztowane po największéj części należą do wyższych stanów. Wymieniają między nimi margrabiego Crivelli.— Władze są baczne i ostrożne. Już o godzinie 4téj po południu liczne patrole zaczynają przebiegać po mieście. Wiele znaczniejszych rodzin opuściło Medjolan z powodu bliskiego przybycia Cesarza.
(*Neue Preussische Zeitung.*)

F R A N C J A.

*Paryż 12 Grudnia.* Pomyślne cyfry sprawozdania banku francuzkiego, powinny były wpłynąć na polepszenie kursów, ale giełda nieprzyjemnie została dotknięta wiadomomością że towarzystwo kolei wschodniéj wypuszcza 126,000 nowych obligacji po 270 fr., co reprezentuje w rencie 3% kurs po 54. Ten niepomyślny wpływ zniknie zapewnie wkrótce, ale dziś niekorzystnie przycisnął kursa renty, która z początku notowała się zaledwie 67,75, i spadała kolejno aż do 67,50, a pod koniec stanęła na 67,45. Kredyt ruchomy trzymał się od 1515 do 1520.

— Wiele osób w téj chwili jeszcze nie chce wierzyć że konferencje rozpoczną się na nowo. Nie podzielaliśmy tego niedowiarstwa, chociaż przyznać musimy że nie moglibyśmy nawet w przybliżeniu powiedzieć, kiedy to rozpoczęcie może nastąpić. Sądzimy że co do pełnomocników, nie zajdzie także żadna zmiana. Będą niemi drudzy pełnomocnicy, wyjąwszy hrab. Walewskiego. To jednak nie wyłącza wcale podobieństwa wezwania dwóch lub trzech z pomiędzy pierwszych pełnomocników poprzedniego kongresu; może ten zamiar dziś być zaniechany, ale to nie dowodzi jeszcze żeby wcale nie istniał.

W polityce a szczególnie urzędowéj, bardzo często to co już nie jest, uważane jest tak jakby wcale nie było. Możemy zapewnić, że hrabia Cavour bardzo pragnął przybyć na nowe konferencje, ale przypomniano sobie ducha inicjatywy niekiedy bardzo wyrazistego, który minister sardyński okazał na kongresie. Pretensje Anglji do przeżydowania na nowych konferencjach, tłomaczą nam dla czego mówiono o przybyciu lorda Clarendon i co do prawdopodobnego przybycia Ali-paszy, wszystkie depesze z Konstantynopola mówiły o tem i nie dziwilibyśmy się gdyby były wielki wezyr chciał tym sposobem wydobyć się na niejaki czas przynajmniéj z żenującego stanowiska jakie zajmuje w obec nowego gabinetu.

— Książe Pruski rozpoczął dziś zwiedzanie stolicy od pałacu miejskiego. Jest to dwudziesto-pięcio-letni młodzieniec którego fizjonomja sprawia bardzo korzystne wrażenie. Margrabia Toulongeon, hr. Roger de Riancourt i hr. de Labédoyère, są wyznaczeni do towarzyszenia księciu w czasie jego pobytu w stolicy.

Między znakomitemi cudzoziemcami, znajdującemi się obecnie w Paryżu, wymieniają Izmaila-paszę, opiekuna dzieci jenerała Guyon zmarłego w służbie tureckiéj. Wątpimy o prawdzie pogłosek które obecności Ismaila-paszy przypisują znaczenie polityczne.

— Rada municypalna paryzka, na propozycję p. prefekta Sekwany, wotowała dziś kredyt 30,000 fr. na album mający obejmować rozmaite sceny z ceremonji chrztu księcia następcy tronu, a szczególnie wizytę Cesarzowéj w pałacu miejskim. Kilku członków rady proponowało obraz téj ostatnie sceny, ale w końcu zgodzono się na całe album.

Dwa oryginalne exemplarze tego album wykonane będą dla Cesarza i Cesarzowéj, inne exemplarze mniéj ozdobne, rozdane będą członkom rady.

Mówiliśmy już że nie będzie rozdawania orderu legji honorowéj na nowy rok. Słychać też obecnie że i hurtowe awanse nie będą miały miejsca w téj porze i zostaną zachowane na rocznicę imienin Cesarskich.

— Rada banku francuzkiego miała zamiar wczoraj przywrócić termin eskonta do 75 dni, ale wstrzymała się z tém rozporządzeniem z powodu podniesienia stopy eskonta w banku amsterdamskim. Spodziewają się że w przyszły czwartek bank francuzki ogłosi to rozporządzenie.

— Anglja nie zdaje się chcieć odstąpić od nieprzyjacielskiéj postawy względem Neapolu. Depesza z Messiny 6go b. m. donosząca o tajemném wylądowaniu znacznych zapasów broni, potwierdzona jest nowemi doniesieniami. Wysyłki te pochodzą z Malty. Handel angielski po wszystkie czasy zajmował się bardzo chętnie tym rodzajem nader korzystnéj kontrabandy, wiemy że on dostarczał Abd-el-Kaderowi broni i amunicji wojennéj, ale obecnie zapewniają że nietylko statki kupieckie ale i rządowe kroazery wysadzają na ląd skrzynie pełne karabinów.

Ponieważ król osądził za stosowne zatrzymać większą część swojéj floty parowéj w Neapolu, trudno zatém czuwać dość ściśle nad tak rozciągłym brzegiem jak Sycylijski, którego natura wzgórzysta ułatwia znacznie te nocne wylądowania. Dość jest okupić sobie wspólników w jednym posterunku celnym, aby udaremnić całą czujność policji nadbrzeżnéj, a anglicy nie cofają się przed takiém przekupstwem.

Dotychczas jednak wszelkie zewnętrzne poduszczenia znalazły ludność miejscową zupełnie obojętną. Dowódcy żandarmerji pozostają wiernemi rządowi. Ta żandarmerja jest to szczególnéj organizacji korpus, złożony z ludzi śmiałych, którzy swoją kaucją i płacą odpowiedzialni są za utrzymanie bezpieczeństwa dróg. Dla tego spełniają oni swoją missję z czysto-osobistym interesem; znają oni ludzi podejrzanych i czuwają nad nimi i nawet doprowadzili ich do takiéj bezsilności, że Sycylja, dawniéj klassyczna ziemia bandytów, stała się najbezpieczniejszém miejscem w Europie.

Ale czy ta organizacja będzie zarówno skuteczną przeciw agitacji politycznéj? Jest to wątpliwość którą usprawiedliwia wspomniony fakt wysadzania na ląd ładunków broni.

Zresztą te wysyłki broni są zapewne tylko wstępem, jak tu głoszą przywódcy tak niepomyślnie rozpoczętego powstania. Powstańcy barona Bentivenga głośno zapowiadali bliskie przybycie oddziału 2000 anglików. Jeśli ta obietnica rzeczywiście została uczynioną ze strony angielskiéj, to możemy spodziewać się istotnego jéj spełnienia, bo byle była dobra chęć, to nie zbędzie na powodach lub przynajmniéj pozorach do wysadzenia na ląd wojska angielskiego. (*Ind. Belge.*)

P E R S J A.

— *Presse d'Orient* zapewnia, że Czagor (kurjer), który przywiózł do stolicy Persji (Teheranu) depesze donoszące o zdobyciu Heratu, które miało nastąpić w dniu 26 października, potrzebował tylko ośm dni drogi i że w tym samym dniu w którym zwycięztwo to zostało uczczone w Teheranie dziesięciu strzałami armatniemi, illuminacją i ogniami sztucznemi, wysłany został goniec do Konstantynopola z tą wiadomością. *Journal de Constantinople* mówi, że wiadomość o zdobyciu Heratu wprawdzie jeszcze nie została urzędownie ogłoszoną, ale nie ulega wcale wątpliwości, ponieważ do poselstwa angielskiego przybył nadzwyczajny goniec, który najzupełniejsze zachowal milczenie względem wiadomości jakie przywiózł, co naturalnie na korzyść Persji należy tłomaczyć.
(*Preussischer St. Anzeiger*).

S Z W A J C A R J A.

*Bern 10 Grudnia.* W wielu miejscach kantonu Frieburg spokojność i porządek w dniu wyborów do wielkiéj rady zostały przez rozmaite gwałty zakłócone. W Staffis konserwatyści otoczyli zamek aby kontrolować operacje wyborów, które według nowego prawa nie ulegają żadnéj kontroli. Ale radykaliści stojący w zamku odparli ich strzałami karabinowemi, przyczem nie obeszło się bez ranionych i zabitych. Wtedy konserwatyści powrócili uzbrojeni jednem działem. Prefekt obawiając się krwawego starcia, zażądał od władzy rządowéj jednéj kompanji wojska, które też pod dowództwem pułkownika Dony udało się na miejsce wyborów. Bliższych i dokładnych wiadomo-

ści ztamtąd nie mamy. Z innych miejsc kantonu nadchodzą także doniesienia o zawichrzeniach.

(*Preussischer St. Anzeiger*).

*Bern 11 Grudnia.* Ultra-montanie odnieśli zupełne zwycięztwo przy wyborach w Freiburgu. Liberaliści utrzymali tylko czterech swoich kandydatów do wielkiéj rady. W całym kantonie panuje wielka agitacja. — Akta procesu neuszatelskiego zostały już Izbie oskarżeń oddane.

(*Preussischer St. Anzeiger*).

— Proces rojalistów w Neuszatelu według dziennika *Schweiz* rozpocznie się w dniu 1 stycznia. Jeneralny prokurator doniósł Radzie Związkowéj, że jego raport i całe akta sprawy, przed końcem bieżącego tygodnia oddane będą Izbie skarg przy Związkowym sądzie przysięgłych. Sąd przysięgłych składać się będzie z członków których dostarczy Szwajcarja francuzka.

Mówią powszechnie, że sprawa szwajcarsko-pruska przybiera groźny charakter, ale nie sądzimy żeby miało przyjść do rzeczywistego zbrojnego starcia. (*Indep. Belge*).

T U R C J A.

— Syn wielkiego wezyra Reszyda-paszy, opuścił Konstantynopol udając się z depeszami do Paryża, zapewnie w przedmiocie przyszłych konferencji, z powodu których poseł turecki w Paryżu pisał do rządu Porty o nowe instrukcje.

— Wiadomości otrzymane w Konstantynopolu z Persji donoszą, że sześcio-letni następca tronu perskiego umarł. Ogłoszoną została proklamacja Szacha donosząca, że Anglja wypowiedziała wojnę Persji i takową już rozpoczęła. Sześć okrętów angielskich zajęło wyspę Ormus. (Ormus jest to mała, teraz prawie bezludna skalista wyspa, położona przy wejściu na cieśninę perską przed Bender-Abbas. Dawniéj było to ważne miasto handlowe osadzone przez portugalczyków. Obecnie nie należy właściwie do Persji, ale do imana Maskatu, który jak wieści głosiły przyrzekł anglikom swoją pomoc. R.) (*Neue Pr. Zeit.*)

WIADOMOSCI Z WSCHODU.

*Journal de Constantinople* zaprzeczył już pogłosce o przezimowaniu floty angielskiéj w Synopie albo w Delcie niższego Dunaju. Korrespondencja z Wiednia do *Gazety* (niemieckiéj) *Frankfurckiéj* powtarza te wiadomości z niejakiemi szczegółami.

— *Patrie* zaprzecza dziś pogłosce podanéj pierwotnie przez *Constitutionel*, jakoby Riza pasza podał się do dymissji.

Tenże dziennik zapewnia, że Mehmet Dżemil bej ambassador Porty w Paryżu, sam tylko reprezentować będzie Turcję na przyszłych konferencjach, że zatem pogłoski o przybyciu w tym celu Ali paszy do Paryża, były mylne. (*Ind. Belge*).

W Ł O C H Y.

*Corriere Mercantile* któremu z zupełnością zostawiamy odpowiedzialność, podaje pod dniem 7 b. m. z Genui następujące wiadomości:

Parопływ pocztowy który dwa dni przepędził w Malcie, po drodze dotknął do Messyny w dniu 29tym listopada. Mieszkańcy tamtejsi zajęci byli komentarzami nad wiadomościami z różnych punktów Sycylji. Agitacja była widoczna. Liczne patrole przebiegały ulice; policja i władze wojskowe przedsiębrały rozmaite środki ostrożności. Nie ma jednakże nic ważnego w téj części wyspy.

W Neapolu rozpuszczo wieść, że wszystko już jest uspokojone, (to samo czynią w Civita Vecchia, w Livorno i w Genui ajenci neapolitańscy) a drogą dyplomatyczną posłano tę samą wieść z Neapolu nawet do Londynu. Ale to twierdzenie nie jest oparte na żadnym fakcie. Tyle jest pewnego, że nie mamy żadnych wiarogodnych doniesień.

Oto wyjątek z jednego listu kupieckiego z Messyny 29go listopada:

»Korzystam z opóźnienia poczty aby wam przesłać szczegóły tego co się dzieje w prowincjach wewnętrznych Sycylji. Powszechnie tu sądzą że powstanie nie zostało zupełnie stłumione, owszem że się rozszerza w różnych małych miasteczkach i wsiach całéj wyspy. Zapowiadają bliski wybuch w Castro Giovanni w górach środkowych wyspy. Mówią że w kilku miejscach małe oddziały wojska przyłączyły się do powstańców; ale to są tylko pogłoski. W Catanea rozlepiano burzliwe odezwy.

— Według wiadomości nadeszłych drogą przez Ankonę, ale za które ręczyć wcale nie możemy, bo nie mieliśmy czasu skontrolować ich źródła, w Kalabrji miały wybuchnąć zawichrzenia jako echo powstania sycylijskego. Mówiono w Ankonie że garnizon austrjacki tego miasta ma otrzymać posiłki drogą morską. (*Ind. Belge*)

— Rozchodzi się wieść o bliskiéj amnestji, którą Papież ma ogłosić z wyjątkiem kilku tylko osób. Więcéj jednak zdaje się być prawdopodobnem, że nie będzie amnestji powszechnéj, tylko Papież za przykładem Cesarza austrjackiego ułaskawi pewną liczbę przestępców politycznych.

— *Moniteur universel* podaje w korrespondencji z Neapolu 9 grudnia następujące szczegóły zamachu spełnionego dniem pierwéj przeciw osobie króla Ferdynanda w czasie przeglądu na placu broni:

Wśród defilady wojska, jeden strzelec pieszy wystąpił z szeregów, zbliżył się do króla z wyciągniętym naprzód bagnetem. Jeden pułkownik huzarów znajdujący się przy królu, rzucił się na mordercę i obalił go koniem. Schwytano natychmiast winnego. Król kazał odbywać daléj defil, nie okazując wcale wzruszenia. Królowa i książęta, którzy znajdowali się o kilka kroków, naśladowali przykład króla. Dopiero powróciwszy do pałacu, Jego Kr. Mość powiedział, że jest lekko skaleczony w bok. Ciało dyplomatyczne pośpieszyło złożyć swoje uszanowanie królowi i zostało przyjęte. O godzinie 8éj wieczorem król wyjechał w powozie z królową i dziećmi i udał się do kościoła Pie di Grotta.

Morderca jest to kalabryjczyk, który niedawno wszedł jako ochotnik do pułku strzelców.

(*Indépendance Belge*).

## Koleje żelazne w Rossji.

(Patrz Ner Kroniki 245.)

III.

Zaprowadzenie kolei żelaznych w Rossji, oddali na zawsze dwie plagi tego bogatego i obszernego państwa, niesłychaną drożyznę zboża w jednéj części, a niesłychaną taniość w drugiéj: Ta nadzwyczajna sprzeczność cen jest tu tem więcéj uderzającą, że dwie dotknięte niemi okolice sąsiadują prawie z sobą. Rzeki Soż i Dzizna, obie wpadające w Dniepr, stanowią jakby linję demarkacyjną między okolicą płodną i jéj sąsiadką mniéj szczęśliwą.

Postępując tą linją na północ, znajdujemy z jednéj strony Psków, Witebsk, Wilno, Mohylew i Mińsk, gdzie niedostatek zboża jest można powiedzieć nieustanny, a z drugiéj gubernję Kaługską, Orelską, Czernichowską, gdzie zbiory są niezmiernie obfite. Z jednéj strony gęste lasy, których drzewa prawie pruchnieją na pniu, i brak chleba, z drugiéj strony miljony czetwerti zboża, których większa część butwieje w spichrzach, a brak paliwa, któreby wprawiło w ruch machiny fabryk. Przytoczymy cyfry, bo to są dowody daleko wyrazistsze niż wszelkie rozumowania.

W roku 1843 powszechny był głód w téj nieszczęśliwéj okolicy. W Kurlandji cena żyta podniosła się do 7 rubli za czetwert; Rząd widział się zmuszonym zezwolić na importację zagranicznego zboża. Tegoż samego roku w tym samym czasie worek mąki żytniéj przedawał się po rublu, a najwyżéj rsr. 1 kop. 20 w gubernjach Czernichowskiéj, Pułtawskiéj i Charkowskiéj. W roku 1845, drugim roku głodu, czetwert żyta przedawał się po 10 rsr. w okręgu Opoczeskim (gub. Pskowskiéj), kiedy w Mińsku i Orelu, o 600 wiorst od Opoczki, tę samą miarę żyta płacono tylko 70 kop.

W gubernji Czernichowskiéj, w Głuchowie, cena mąki żytniéj w dobrych latach spada niżéj jednego rubla za czetwert, a cena owsa nieprzenosi niekiedy 35 kop. za czetwert. W Konotopie, kiedy zbiory są obfite, szczęśliwy kto przeda mąkę żytnią po 40 kop. czetwert i taka jest cena przedaży cząstkowéj; co do handlu en gros trafiają się tak obfite lata, że rolnicy za żadną cenę nie są w stanie pozbyć się zboża. Wszystkie inne przedmioty są tam także bajecznie tanie. Konopie przedaje się tam po 50 kop. pud, a łój po rsr. 1 kop. 75 pud.

W grudniu roku 1855 w gubernji Wileńskiéj płacono 15 rubli za czetwert żyta, a 20 rubli za czetwert pszenicy. Kiedy tymczasem w Kursku, o 750 wiorst odległości od Wilna, cena czetwerti żyta wynosiła rsr. 2 kop. 50, a pszenicy rsr. 3.

Tak więc różnica ceny za czetwert pszenicy wynosiła 17 rubli. Przy przewozie koleją żelazną, koszt transportu nietylko przez 750, ale nawet przez 6,000 wiorst, nie wyniósłby tyle. Po takich faktach, czyż można jeszcze zaprzeczyć użyteczności kolei żelaznych w Rossji. Ta wymowa cyfr taka sama jest dla wszystkich innych gubernji płodnych. Dodajmy do tych wszystkich uwag, i tak już bardzo ważnych, puszcze Białéj Rusi z jednéj strony, a nieobliczone massy antracytu nad Donem (1), okręgów Bachmuckiego, Sławiano-serbskiego i Alexandrowskiego (w gub. Ekaterynosławskiéj) z drugiéj strony, a zobaczymy, że kolej żelazna, którąby zaczynała się od jednego z najbardziéj południowych portów Baltyku (naprzykład Libawy) i dochodziła do tych kopalni węgla kamiennego, słowem kolej która z północo-zachodu skierowaną będzie na południo-wschód, byłaby niezaprzeczenie niezmiernie użyteczną, ponieważ uchroniłaby przeszło cztery miljony ludności od ciągłego braku żywności, a większéj jeszcze liczbie ludności zapewniłaby ciągły odbyt dla jéj produktów. Nadto, ta kolej na całéj swojéj drodze znajdować będzie doskonałe paliwo, które jest nieodzownym warunkiem jéj istnienia.

Każdy człowiek poważny, dla którego interesa ludów są drogie i który nie czyni sobie igraszki z wielkich kwestji ludzkości, zgodzi się z nami, że ze wszystkich kolei żelaznych, mających być zbudowanemi w Rossji, najbardziéj zasługuje na uwagę i pierwsze miejsce zająć powinna, ze względu na swoją ważność i bezpośrednią użyteczność, kolej z północo-zachodu na południo-wschód, czyli naprzykład z Libawy do południowych kopalni węgla. Ta myśl pojętą została w Rossji od pierwszéj chwili, kiedy zaczęto roztrząsać kwestję kolei żelaznych. Dzienniki i przeglądy zamieściły wielkie mnóstwo artykułów względów zbudowania téj linji i zapewnie przekonawszy się o całéj jéj ważności, Rząd zawiesił przed wojną jeszcze budowę kolei z Libawy do Jurborga, która obok tamtej byłaby niepotrzebną.

Pod względem handlowym także, żadna inna linja kolei nie miałaby większéj ważności, jak ta długa arterja, przecinająca całe państwo z północo-zachodu na południo-wschód i łącząca morze Baltyckie z Czarnem. Poradźmy się znowu liczb na poparcie tego twierdzenia. Najmniéj uposażone gubernje Cesarstwa, to jest Mińska, Wileńska, Kowieńska, Witebska i Kijowska, mają przeszło 5 miljonów mieszkańców. Licząc tylko po jednéj czetwerti na głowę, powiększenie się konsumcji zboża w tych gubernjach, gdy ceny jego zniżą się przez zaprowadzenie kolei żelaznéj, to uczyni razem 5 miljonów czetwerti zboża, które prowincje rolnicze będą mogły sprzedać w tych gubernjach. Ta cyfra przewyższa znacznie cyfrę średniego rocznego wywozu zboża rossyjskiego zagranicę.

Tak więc zbudowanie kolei żelaznéj o któréj mówimy, przechodzącéj przez okolice w których transport był dotąd tak powolny i trudny, a zatem kosztowny, w najpierwszym rezultacie sprowadzi podwojenie przynajmniéj wysyłek z prowincji płodnych i da chleb miljonom nieszczęśliwych, którzy zamiast używać rąk swoich do nieużytecznéj pracy w roli, będą mogli z wielką korzyścią kraju i swoją, poświęcić się wyrabianiu rozmaitych innych płodów, co do których ziemia ich nie tak jest skąpą. Uprawa lnu i konopi i regularne użytkowanie z lasów, jużby były dostatecznemi do zapewnienia dobrego bytu i zamożności w tych okolicach, dotąd tak biednych. Pominąwszy nawet właściwe produkcje przemysłu, te exploatacje dotąd zupełnie nieodbywane dla braku odbytu, dostarczyłyby téj linji kolei dostateczną ilość ładunku. A to jeszcze nie wszystko; ta linja złączona z zagranicą przez Baltyk i z linjami to-

To są zapewnie uwagi, które spowodowały przedstawienie rządowi rossyjskiemu licznych projektów poprowadzenia téj linji.

Dwa szczególnie z tych projektów były poważnie roztrząsane.

warzystwa żeglugi parowéj na rzekach wpadających do morza Czarnego i na samem tem morzu znalazłaby ważniejsze jeszcze żywioły ruchu i korzyści w dowozach i wysyłkach handlu morskiego.

1. Z Libawy przez Wilno, Czernichów, Pułtawę do Taganrogu, i 2. Z Rygi przez Dynaburg, Kursk i Charków. Jedna i druga przedstawiały wielkie korzyści i niejakie niedogodności. Pierwszéj kierunek wychodził wprawdzie z najlepszego portu Baltyku, przechodził przez prowincje płodne, ale ciągnął się zanadto na południe od bogatych gubernji Kurskiéj i Orelskiéj, a kończył się w Taganrogu, porcie położonym w głębi morza Azowskiego i nieprzedstawiającym dość głębokiéj przystani. Oprócz tego, budowa téj drogi przedstawiała bardzo ważne trudności w przejściu przez gubernję Mińską.

(1) To nieocenione paliwo zajmuje przestrzeń 2,000 mil kwadratowych jeograficznych prawie bez przerwy.

Drugi kierunek przedstawiał więcéj łatwości w zbudowaniu, ale kończyć się miał w Charkowie, gdzie miała się dzielić na dwie gałęzie, jedną idącą do kopalni antracytu w gubernji Ekaterynosławskiéj, drugą do Odessy. Prócz tego, port Rygski, zkąd miała wychodzić ta linja, nie przedstawiał dość korzystnego charakteru, aby się mógł stać punktem odbytu dla bogatych płodów środkowéj i południowéj Rossji.

Z drugiéj strony, potrzeba połączenia płodnych okolic Rossji z gubernjami rękodzielniczemi, których Moskwa jest centralnym punktem i które konsumują tak wielką ilość surowych płodów, potrzeba dania zarazem drogi odbytu tym produktom, przez jeden z portów morza Czarnego, musiała także wziętą być na uwagę przy kreśleniu planu tak wielkiéj sieci kolei.

Ztąd wynika, że zagadnienie do rozwiązania było tu następujące: Znaleźć jeden kierunek, któryby mógł połączyć w sobie korzyści tych trzech linji, to jest z północo-zachodu na południowschód, która połączyłaby okolice ubogie w zboże z okolicami bogatemi; powtóre téj, któraby przyprowadziła do Moskwy liczne produkta linji południowéj i nakoniec téj, która ma zaopatrywać handel zewnętrzny zboża przez morze Czarne. Do tego zagadnienia dołączyła się jeszcze potrzeba skombinowania tych linji w taki sposób, żeby na całéj drodze mogły znajdować potrzebne dla lokomotyw paliwo.

Zagadnienie to zostało rozwiązane przez Rząd, który dając przywilej na budowę kilku tysięcy wiorst kolei żelaznéj towarzystwu kapitalistów, utworzonemu przez pp. Stieglitz, Pereire, Barring, Sina i t. d., wskazał następujący kierunek:

Kolej żelazna z północo-zachodu na południowschód, wyjdzie z Libawy i w Kursku połączy się z wielką linją południową, która prawie w prostéj linji poprowadzoną zostanie z Moskwy do Teodozji. Powiedzmy kilka słów o tych linjach, rozpoczynając od pierwszéj, która przedstawia ważniejszy interess.

Ze wszystkich portów Baltyku, port Libawy jest niezaprzeczenie najważniejszy i najkorzystniejszy dla handlu rossyjskiego. Korzyści jakie przedstawia nad innemi, są następujące:

1. Jest on bardzo blizki portów Anglji, Francji i Niemiec, dokąd głównie wywożone są płody rossyjskie (2).

2. Jest to jedyny port morza Baltyckiego, który posiada wejście *zupełnie bezpieczne* (3), dla tego stopa assekuracji jest tu o 40% niższa stosunkowo do Petersburga, a o 25% stosunkowo do Rygi.

3. Żegluga rozpoczyna się corocznie od połowy lutego i trwa do końca roku, to jest że przerwaną jest tylko najwyżéj przez półtora miesiąca, a niekiedy w czasie niezbyt ostréj zimy trwa bez przerwy, kiedy tymczasem w Kronsztadzie trwa tylko sześć miesięcy, a w Rydze siedm.

4. Fracht jest tu zawsze niższy niż w innych portach rossyjskich na Baltyku, a przystęp do portu jest tak łatwy, że okręty mogą do niego wchodzić i wychodzić przy każdym wietrze,

5. Może on zostać znacznie powiększonym bardzo małym kosztem i przedstawia wielkie dogodności przy ładowaniu i wyładowaniu statków. Brak wszelkich dróg komunikacyjnych, tak naturalnych jak i sztucznych, był jedyną przyczyną, że ten piękny port dotychczas zajmuje zaledwie piąte miejsce między portami Rossji, pomimo sąsiedztwa płodnych i żyznych okolic, mimo swego położenia jeograficznego i korzyści jakie przedstawia, a które zapewniają mu przewagę na Baltyku.

Tak więc linja już uprzywilejowana o któréj mowa, prowadzona będzie z Libawy na Dynaburg (około 330 wiorst), gdzie połączy się z projektowaną linją z Rygi do Dynaburga i przecinać będzie linję z Petersburga do Warszawy. Nie wiemy jeszcze stanowczo przez które miasta przechodzić będzie, ale najprawdopodobniejszem jest, że pójdzie w następującym kierunku: przez *Lepel* (gubernja Witebska), *Orsza* (gubernja Mohylewska), gdzie przejdzie przez Dniepr o 57 wiorst od Mohylewa, dotknie *Klimowicz* (gubernja Mohylewska), *Mglina* (gub. Czernichowska), *Trubczowska* (gubernja Orelska), gdzie przejdzie przez Dzisnę, wpadającą do Dniepru, i dojdzie do Kurska, stołecznego miasta gubernji tegoż nazwiska, ważnego z powodu licznéj ludności i znacznego handlu, a położonego w środku nader żyznéj i płodnéj okolicy.

Ta droga żelazna przebiegnie tym sposobem blizko 1,200 wiorst, połączy Baltyk z najpłodniejszemi okolicami, przechodzić będzie przez dziesięć gubernji i zapobiegnie stanowczo niedostatkowi chleba na zachodzie i północo-zachodzie, doprowadzając do względnéj jednostajności wartość produktów pierwszéj potrzeby we wszystkich prowincjach. Pod względem budowy, linja ta nie przedstawia żadnéj ważniejszéj trudności, ponieważ przechodzić będzie przez okolice płaskie, zdala od wielkich rzek i przeskakiwać mniejsze rzeki w miejscach, gdzie już prawie nie są spławnemi. Inną ważną korzyścią téj linji jest to, że ona łączyć się będzie w Dynaburgu z koleją z Petersburga do Warszawy, a w Kursku z linją z Moskwy do Teodozji Przebiegać ona będzie na wielkiéj przestrzeni okolice pokryte lasami, bogate w len, konopie i inne płody tego rodzaju, a kończyć się będzie w bogatéj gubernji Kurskiéj, stanowiącéj środek okolic zbożowych.

(2) Port Libawy położony jest o 210 mil morskich (2 i pół stopni) więcéj na południe niż Kronsztad, a o 60 mil (1 stop.) na południe od licznych ław piasku, które czynią tak niebezpiecznemi wejście na zatokę Rygską i gdzie rozbicia są tak częste. Będąc na wysokości Libawy, okręta mają jeszcze 165 mil do Rygi, a 400 mil do Kronsztadu i to na wodach bardzo niebezpiecznych.

(3) Jedyna ława skał w okolicach portu Libawy, znajduje się na samym brzegu, o 10 mil morskich na południe portu.

## DONIESIENIA.



**PRZYJECHALI DO WARSZAWY**

*Chrzanowski* Jan obyw. z Wyszkowa nr 626. *Czarnecki* Roman ob. z Boisk nr 625. *Czaplicki* Franciszek ob. z Krzynowłogi nr 556. *Dembowski* Konst ob. z Tokar nr 451. *Dobiecccy* Kazi. ob. z Lublina i Wincenty ob. z Pękoszewa nr 601. *Gerlicz* Teofil ob. z Kraczewic nr 625. *Grotowski* Włady. ob. z Mnicha nr 570. *Gadomski* Walenty ob. z Kosmowa nr 1820. *Kownacki* Stan. ob. z Wypych nr 601. *Lelewel* Tad. ob. z Szydłowa nr 556. *Morzycki* Mieczysław ob. z Czernichówka nr 584. *Podgórski* Józef ob. z Makowisk nr 601. *Szlubowski* Stan. ob. z Radzynia nr 570. *Sumiński* Winc. ob z Pułtuska nr 586. *Tarnowski* Jan ob. z Parcina nr 585. *Węgliński* Felix ob. 585. *Wodziński* Gabrjel ob. z Święcic nr 601 *Morawski* Wojc. ob. z Poznania nr 1066. *Szydłowski* Ant ob. z Drezna nr 570.

**WYJECHALI z WARSZAWY**

*Główczewski* Fel ob. do Brzezin. *Kotarski* Hen. ob. do Strachowa. *Morzkowscy* Aug. ob. do Sycyny i Lud. ob. do Somianki. *Mieszkowski* Fran. ob. do Radzanowa *Ratman* Aug. kup. do Kijowa. *Szlaski* Stan. ob. do Rytel. *Hołyński* Stef. *Kruczkowski* Jan handl. do Krakowa. *Wejmarn* Teod. sztabs kapitan gwardji do Włoch.

**KURS GIEŁDY WARSZAWSKIÉJ.**

*dnia 16 Grudnia 1856 roku.*

| | żądano Rs. | żądano kop. | płacono Rs. | płacono kop. |
|---|---|---|---|---|
| **Monety.** | | | | |
| Pół-imperjały rossyjskie | 5 | 16 | — | — |
| Dukaty hollenderskie nowe ważne | 3 | 2 | — | — |
| **Papiery.** | | | | |
| Obli. skar. (4%) za 100 rs. (oprócz kup.) | 82 | 66 | 22 | 16 |
| Bilety skarbu Królestwa Polskie. (4 8/25 %) | — | — | — | — |
| Listy zastawne białe II okresu (oprócz kuponu) (4%) za 100 złp. | — | — | — | — |
| Listy zastawne białe III okresu (oprócz kuponu) (4%) za 15 rs. | 14 | 50 | 14 | 46 |
| Obligacje cząstkowe na 500 zł. (oprócz kuponu) (4%) | — | — | 80 | — |
| Cert. banku na obl. cz. lit. A na 300 zł. | — | — | — | — |
| " " lit. B. na 200 zł. bez proc. | — | — | — | — |
| " " " procentowe (5%) | — | — | — | — |
| Dowody Kom. Centr. Likwid. za 100 zł. | 6 | 75 | 6 | 60 |
| Nowa rossyjska pożyczka z roku 1854 | — | — | — | — |
| oprócz kuponu (5%) | 101 | 36 | — | — |
| " " " z roku 1855 | 102 | 61 | — | — |
| Obligi Współki Żeglugi Parowéj w Królestwie Polskiem (5%) za rs. 750 | — | — | — | — |
| **Wexle z dnia 15 b. m.** | | | | |
| Berlin 100 Tal. 2 M. | 93 | 45 | — | — |
| " 100 Tal. k. t. | — | — | — | — |
| Gdańsk 100 Tal. 2 M. | — | — | — | — |
| " 100 Tal. k. t. | — | — | — | — |
| Hamburg 300 BMk. 2 M. | 142 | 80 | — | — |
| Londyn 1 Ft. St. 3 M. | 6 | 26 | — | — |
| Moskwa 100 Rs. k. t. | 99 | 50 | — | — |
| Petersburg 100 Rs. 1 M. | 100 | — | — | — |
| " 100 Rs. k. t. | — | — | — | — |
| Paryż 300 Fran. 2 M. | 74 | 85 | — | — |
| " 300 Fran. 1 M. | — | — | — | — |
| Wiedeń 150 Zł. R. 2 M. | 90 | 30 | — | — |
| Wrocław 100 Tal. 2 M. | — | — | — | — |

Wartość kuponu bieżącego od obl. skarb. Rs. — kop. 84 4/9
od listów zastawnych kop. 29
od nowéj rossyjskiéj pożyczki Rs. — kop. 88 8/9

TEATR WIELKI. Jutro widowisko bezpłatne.
TEATR ROZMAITOŚCI. Jutro: *Chatka w lesie*.



W drukarni J. Unger. — Wolno drukować. — Warszawa dnia 5 (17) Grudnia 1856 r. — Starszy cenzor, *F. Sobieszczański*.